

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 10 (194)

Mierzeszyn, 18 marca 2016 r.

ISSN 2082-0089 Rok 7

PODZIĘKOWANIE PANU BOGU ZA DAR ŻYCIA ŚP. WŁADYSŁAWA PAPISA Z MIERZESZYNA

26 września 1936 - 14 marca 2016





Z głębokim bólem zawiadamiamy, że dnia 14 marca 2016 roku
zmarł

śp. WŁADYSŁAW PAPIS

przeżył 79 lat

Msza święta pogrzebowa odbędzie się w piątek, 18 marca 2016 roku
o godz. 10.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mierzeszynie.

Różaniec w piątek, 18 marca o godz. 9.30.

Po Mszy świętej pogrzeb na cmentarzu w Mierzeszynie.

Różaniec także codziennie do dnia pogrzebu w kościele Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Mierzeszynie o godz. 19.00.

WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ MU DAĆ PANIE, A ŚWIATŁOŚĆ WIEKUISTA NIECHAJ MU ŚWIECI
POGRAŻONA W ŻAŁOBIE RODZINA

Kazanie na Mszy świętej pogrzebowej śp. Władysława Papis. Mierzeszyn, 18 marca 2016 roku

JEZUS ZAPŁAKAŁ

Drogi Księżu Gerardzie [Borys], przyjacielu śp. Władysława!

Szanowny panie Wójcie Gminy Trąbki Wielkie [Błażeju Konkol]

Pani Bogusiu, pogrążona w modlitwie i zegnająca swojego Męża!

Drogie Dzieci, przeżywające odejście swojego Taty!

Droga Rodzino!

Bracia i Siostry!

Dzisiaj, 18 marca 2016 roku na tydzień przed Wielkim Piątkiem przeżywamy wielkie misterium śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tym misterium jest oczywiście Przenajświętsza Ofiara Mszy świętej. Także dzisiejsza lektura biblijna wprowadza nas w to misterium. Święty Jan Apostoł, umiłowany uczeń Pański przypomina nam starożytny wydarzenie: wskreszenie Łazarza, przyjaciela Jezusa. Ileż głębokich emocji rodzi w nas ten krótki fragment ewangeliczny! Śmierć bliskiej osoby. Maria i Marta są zrozpaczone po stracie brata. Co więcej, sam Jezus, prawdziwy człowiek ale i prawdziwy Bóg, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapłakał. Każdy z nas także mocno przeżywa odejście bliskiej osoby. W tych marcowych dniach na modlitwie zegnamy naszego brata Władysława. Jesteśmy jeszcze bliżej Chrystusa i bliżej siebie, czując szczególną ludzką solidarność.

Drodzy Bracia i Siostry!

Gromadzi nas dziś, w naszym kościele ta smutna uroczystość. Pogrzeb zmarłego śp. Władysława, ukochanego męża, ojca, dziadka, pradiadka, członka rodziny, sąsiada, przyjaciela, parafianina. Moi Drodzy, żadnym słowem nie sposób wyrazić żalu i smutku po stracie bliskiej osoby. W naszej świadomości – jak fotografie – nieustannie wracają spędzone razem chwile, wspólne rozmowy, proste codzienne sprawy, wspólne obiady i spędzone razem święta, spacer, wyjazdy do kościoła na niedzielną Mszę świętą, i nie tylko. Wciąż powraca nam na myśl takie zwyczajne, codzienne ludzkie życie, życie Władysława, które dobiegło już kresu w ostatni poniedziałek, 14 marca 2016 roku na rozpoczęcie Godziny Miłosierdzia. W obliczu śmierci śp. Władysława Papis, tak dobrego człowieka, serce nie potrafi być z kamienia, dlatego płacze. Wolno nam płakać, wolno smucić się, bo i Chrystus, jak widzimy, zapłakał nad śmiercią przyjaciela Łazarza. To naturalny odruch ludzkiej natury, która wzdyga się wobec smutku, cierpienia, wobec śmierci. Trochę dziwne i nie na miejscu wydają się dzisiaj słowa św. Piotra: „*Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu*”. Św. Piotr jednak zwraca uwagę na to, że nasz smutek nie może zostać tylko wzruszeniem czy emocją, które w żaden sposób nie przybliżają nas do rzeczywistości życia wiecznego. Ten naturalny smutek i ból ma być oczyszczeniem dla naszej wiary. To znaczy, że ma rozwiać wszelkie wątpliwości i wzmocnić w nas wiarę i nadzieję w wypełnienie obietnicy zmartwychwstania. Z tej rzeczywistości



bólu mamy się wznieść do rzeczywistości radości wypływającej z cudu zmartwychwstania Chrystusa a także naszego zmartwychwstania.

Moi Drodzy!

Jakie słowo może dać pocieszenie w takim momencie osobom, dla których zmarły Władysław był tak bardzo bliski i kochany? Wyrazem naszego współczucia, bliskości, łączności w bólu nie są słowa, ale przede wszystkim jest nasza obecność tutaj, w tak trudnej chwili dla Rodziny zmarłego. Wszelka „*gadanina*” mająca pocieszyć, jest praktycznie niesłyszalna, uchodzi mimo uszu, nie jest w stanie przebić się przez smutek i żal. Natomiast słowa Pisma Świętego, tak słowa samego Boga do człowieka: „*Ja jestem zmartwychwstanie i życie, każdy kto wierzy we mnie choćby i umarł żyć będzie*” karmią nas nadzieją oglądania Go twarzą w twarz.

Myślę, że zbyt rzadko dziękujemy Bogu za braci i siostry, których postawił na naszej drodze. Jednak są oni Jego widzialnym i konkretnym darem, wpływającym z miłości i nieustannego zatroskania.

Bracia i Siostry!

Teraz, choć przez symboliczną chwilę, wejźmy w piękny zyciorys naszego Brata. Śp. Władysław Papis urodził się 26 września 1936 roku w Zychorzynie. Zychorzyn to wieś w województwie mazowieckim, w powiecie przysuskim, w gminie Rusinów. Dzieciństwo Władysława było związane z Parafią świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Bielinach. Jego rodzice to Jakub i Teofila z domu Molik. Rodzice mieli sześcioro dzieci. Nie trzeba udowadniać, że dzieciństwo Władysława łączyło się z dramatem II wojny światowej i ciężkimi latami powojennymi. W wieku 13 lat Władysław stracił matkę a kilka lat później ojca. Matczyną opieką otoczyła go wówczas najstarsza siostra Eugenia. W dniu 26 listopada 1961 roku w kościele Bożego Ciała w Pręgowie Władysław zawarł święty sakrament małżeństwa z Bogusławą Browarek (ur. 14 marca 1942 roku). Swoją żonę poznał w Buszkowych, gdzie mieszkał, a Bogusława mieszkała wówczas na Janowej Dolinie. W roku 1972 państwo Papis przeprowadzili się do Mierzeszyna. Rodzina państwa Papis to dziewięcioro dzieci. Tutaj wspominamy szczególnie Andrzeja i Sławomira. Niestety stracili życie w tragicznych wypadkach. Andrzej przeżył zaledwie dwa lata a Sławek dziecinnieśnawie. Siedmioro dzieci założyło własne rodziny. Dziadkowie Papis doczekali się siedmiu wnuczek i jedenastu wnuków. W tej chwili pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie! Zaledwie kilka dni przed śmiercią Władysława (10 marca 2016 roku) przyszedł na świat ich pierwszy prawnuk. Ta wiadomość sprawiła cierpiącemu Władysławowi ogromną radość. Wypowiedział wtedy znamienne słowa „*doczekałem się*”. A fotografia prawnuka była świadkiem ostatnich dni Władysława i jego trudnej ale pobożnej agonii.

Moi Drodzy!

Śp. Władysław Papis większość życia spędził pracując na roli. Był człowiekiem niezwykle życzliwym, pomocnym, nie potrafił odmówić pomocy drugiemu człowiekowi. Ciężką pracę potrafił połączyć z życiem rodzinnym. Tę pracę jakże często przemieniał w zabawę tylko i wyłącznie po to, aby wnuki mogły się cieszyć, pomagając dziadkowi. Zawsze chętnie i czynnie

świadczył pomoc swojej Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie. Dziś proboszczowie tej parafii: ks. Gerard Borys i ks. Andrzej Sowiński wypowiadają swoją ogromną wdzięczność słowami modlitwy kapłańskiej!

Choroba Władysława ujawniła się pod koniec czerwca 2015 roku. Kolejne miesiące wypełnione były bólem i cierpieniem. Jednak przez cały ten czas uświadamiał nam, że w życiu człowieka najważniejsza jest rodzina. Niewątpliwie rodzina była dla niego siłą w znoszeniu coraz większego cierpienia. Leżąc w szpitalnym łóżku, mówił, że ich bardzo kocha i zawsze będzie kochał. Jeszcze bardziej w tym nowym, lepszym świecie! Gdy miesiąc temu dostał skierowanie do szpitala, bo stan zdrowia bardzo się pogorszył i słabł z dnia na dzień, nikt wówczas nie przypuszczał, że nie wróci już do swojego rodzinnego domu w Mierzeszynie. On jednak z wielkim szacunkiem i czcią stanął pod krzyżem w swoim domu i głośno się modlił nie szczędząc łez! Następnie podszedł do swojej żony Bogusławy i dziękując jej za wszystko całował jej dłonie. Był to niezwykle wzruszający obraz, ale też ogromnie wymowny. Było to domowe podziękowanie i pożegnanie. Wiedział dobrze, że choroba wyniszcza coraz bardziej jego organizm. Jak wiemy, w poniedziałek, 14 marca 2016 roku, u progu Godziny Miłosierdzia Bożego i w dniu urodzin swojej żony i zmarłego syna, Władysław Papis odszedł do Domu Ojca po zasłużoną nagrodę. W chwili konania była z nim kochająca rodzina, żona, dzieci. Wspólnie odmówił z nimi modlitwę Ojciec nasz, przeżegnał się i zasnął w Panu...

Drodzy Bracia i Siostry!

W ostatnich dniach choroby, czując, że zbliża się Dzień Przejścia a siły już go całkowicie opuszczają, przystąpił do świętych sakramentów. Zresztą codziennie przyjmował Komunię świętą w szpitalu. To było jego umocnienie na drogę do Domu Ojca, na spotkanie z Nim. Przed swoją śmiercią pragnął także przygotować swoich bliskich przez pobożne słowo krzepiące. Pragnął, by jego rodzina doświadczyła ogromnej troski Boga. Umocnieni wielką nadzieją i ufnością w Miłosierdzie Boże oraz wiarą w zmartwychwstanie dziękujemy Panu Bogu za dar życia śp. Władysława, za dar jego miłości, za dar poświęcenia dla rodziny i tak wielu! Śp. Władysław Papis pozostanie na zawsze mocnym i pięknym autorytetem dla swojej rodziny i dla wielu z nas!

Moi Drodzy!

Czymże jest żywot człowieka, gdy spojrzymy na niego po śmierci? Żywot człowieka jest więcej niż trawa, co rankiem jest zielona a wieczorem usycha. Dziś przynosimy wdzięczność Panu Bogu za naszego brata Władysława i wyrażamy ją modlitwą, przyjmowaną Komunią świętą. Każda łąza, każdy kwiat tych pięknych i licznych wiązanek mówią dziś jednym chórem: dziękujemy ci kochany Władysławie za twoje życie. Prosimy, wstawiaj się za nami u Boga i proś dla nas o łaskę dobrego życia, abyśmy tak jak ty zasłużyli kiedyś na odważne i ufne przyjęcie śmierci, a tuż po jej przyjsciu spotkali Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, witającego nas słowami: „*Dobrze służył Bogu i wierny, wejdź do radości Twego Pana.*”

Bracia i Siostry!

„*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą*”.
Amen.

Mierzeszyn, 18 marca 2016 roku

Ks. ANDRZEJ SOWIŃSKI



DOBRA ŚMIERĆ

Władysław Papis, Dziadek Wladek to Człowiek, który uśmiech miał ukryty w zmarszczkach swojej wiecznie pogodnej twarzy. W rzeczywistości mówiła ona o Jego ujmującej prostocie, szczerości, skromności i zyczliwości. Wszystkie te cechy szły w parze z pracowitością i pobożnością.

Dzisiaj wszyscy napełnieni jesteśmy bólem i żalem a mamy jeszcze przed oczyma słoneczną niedzielę i niezmiennie pogodnego, choć zmęczonego i cierpiącego Dziadka Władka. Dzielnie znosił cierpienie, które wziął na siebie, by jak najmniej obciążać rodzinę. Mierzył się, jak się okazało ze śmiertelną chorobą, a mimo to nigdy nie narzekał, walczył, ale nie buntował się, wierzył i kochał do końca. Swoją siłę czerpał z wiary dumnie praktykowanej. Swoim spokojem, w obliczu śmierci, zawstydział niejednego wielkiego tego świata... nas też.

Odchodzenie Dziadka pokazuje nam wartość cierpienia. Widząc Jego pogodne zmaganie się z chorobą na szpitalnym łóżku, w delikatny sposób uświadamialiśmy sobie my, którzy dzisiaj Go wspominamy, naszą własną śmiertelność, przemijalność. Wylewamy łzy z powodu Zmarłego, chociaż to nasze życie zasługuje na współczucie, urońmy więc już teraz łzę nad nami samymi. W codzienności, zapominając o swojej śmiertelności, zbyt dużo uwagi poświęcamy sprawom błahym. Klócimy się lub zabiegamy o rzeczy nieistotne w perspektywie wieczności, tak jakby „dziś” miało trwać wiecznie, jakbyśmy byli pewni jutra.

Podobnie jak choroba pozwala nam odkryć smak zdrowia, tak dopiero w obliczu śmierci dostrzegamy wartość wiary i miłości w ludzkim życiu. Świadomość kresu doczesności przypomina nam o obowiązku należytego jej wykorzystania w perspektywie wieczności. Spokój Dziadka Władka na łożu śmierci świadczyć może o tym, że mądrze wykorzystał raz dane Mu życie, że w doczesności nie zapomniał o wieczności. To wielki przykład i zachęta dla nas wszystkich.

Już dziś, gdy nasze serca krwawią niczym włócznią przebite, podziękujmy Bogu, że dzięki dziadkowi Władkowi zgłębiamy tajemnicę Bożego Miłosierdzia, objawioną w dzienniczku siostry Faustyny: „Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to Moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w Moje miłosierdzie, dusze te w godzinę śmierci, nie doznają przerażenia. Miłosierdzie moje osłoni je w tej ostatniej walce...” Modląc się za duszę zmarłego, dziękujmy za dar nauki, dar rekolekcji jakie każdego dnia wspólnie przeżywaliśmy, widząc odchodzenie człowieka należącego do grupy modlitewnej Ojca Pio, do Koła Różańcowego, który w spokoju, namaszczoney, z koronką do Bożego Miłosierdzia i słowami pacierza na ustach i ze znakiem krzyża na piersi odchodzi

do Domu Ojca w godzinę Miłosierdzia Bożego, który spocznie w grobie w wigilię święta św. Józefa – patrona dobrej śmierci. Czy wszystko to można objąć w ramy przypadku? Czy nie należy na to wszystko patrzeć jak na znak Bożej łaski?

Dziadek Wladek pokazał nam jak w naszym życiu codziennym powinniśmy zabiegać o Wiarę i Miłość, a na koniec swojej doczesnej pielgrzymki dał przykład, jak mamy zachować się, kiedy to my sami za kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka lat albo może wcześniej, będziemy musieli przekroczyć próg doczesności i wieczności. Czy dobre uczynki pójdą wtedy za nami? Czy wtedy, wzorem dziadka Władka, będziemy mogli powtórzyć słowa Psalmisty:

*„Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy,
nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy.
Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje,
a ciało moje będzie spoczywać z ufnością,
bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu
i nie dozwolisz, by wierny Tobie zasnął grobu.
Ukażesz mi ścieżkę życia,
pełnię radości u Ciebie,
rozkosze na wieki po Twojej prawicy.”* (Ps. 16, 9-11)

MARIUSZ CZERWIŃSKI

DZIĘKUJEMY TOBIE, TATO!

Jak trudno wyrazić słowami całą miłość i wdzięczność kochanemu Tacie za wszystko - za dobroć, skromność, pracowitość i zyczliwość. Od 27 lat jesteśmy małżeństwem i mieszkamy razem z rodzicami. Przeżyliśmy wspólnie tyle chwil radości i smutku, ale Tata był zawsze z nami i zawsze mogliśmy na niego liczyć. Pamiętamy, jak cieszył się z nami 1 kwietnia 1990 roku, gdy my zostaliśmy rodzicami, a On dziadkiem po raz ósmy. Na świat przyszedł wtedy pierwszy Papis. Kochany Tata i Dziadek potrafił zawsze pogodzić pracę i czas dla rodziny. Jak wspaniale bawił się z wnukami, wyglądał się, rozmawiał, zawsze mówił, aby szli dobrą drogą. Przekazywał im swoją życiową mądrość i doświadczenie. To był prawdziwy autorytet rodziny.

Kiedy pojawiła się ta straszna choroba, wszyscy staraliśmy się, jak potrafiliśmy, ulżyć mu w cierpieniu, bo cierpieliśmy razem z Nim. Ale choroba wygrała... Podczas szpitalnych odwiedzin mówił nam, że jest szczęśliwy, bo przeżył tyle lat, doczekał się wspaniałych dzieci i cudownych wnuczek i wnuków, a nawet prawnuka. Powtarzał, że jest z nas dumny i może odejść. To był skromny człowiek o wielkim sercu.

Boże, jak nam Go brakuje. Ta pustka jest tak ogromna, ale wiemy, że nie cierpi. Panie, okaż naszemu Tacie swoje miłosierdzie.

Kochamy Cię TATO i zawsze będziemy kochać i pamiętać!

EWA i ZDZISIEK z RODZINĄ

LITANIA ZA ZMARŁYCH

Kyrie elejson. Christe elejson. Kyrie elejson.
 Chryste usłysz nas.
 Chryste wysłuchaj nas.
 Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad duszami zmarłych.
 Synu, Odkupicielu świata, Boże,
 Duchu Święty, Boże,
 Święta Trójco, jedyny Boże,
 Święta Maryjo, módl się za dusze zmarłych.
 Święta Boża Rodzicielko,
 Święta Panno nad pannami,
 Święci aniołowie i archaniołowie, módlcie się za dusze
 zmarłych.
 Święci patriarchowie i prorocy,
 Święci apostołowie i ewangelści,
 Święci uczniowie Pańscy,
 Święci męczennicy i męczenniczki,
 Święci biskupi i wyznawcy,
 Święci doktorzy Kościoła,
 Święci kapłani i lewicy,
 Święci zakonnicy i pustelnicy,
 Święte panny i wdowy,
 Wszyscy święci i święte Boże, przyczynicie się za nimi.
 Bądź im miłościw, przepuść im, Panie.
 Od zła wszelkiego, wybaw je, Panie.
 Od gniewu Twego,
 Od mocy szatańskiej,
 Od mąk czyśccowych,
 Przez narodzenie Twoje,
 Przez krzyż i mękę Twoją,
 Przez śmierć i pogrzeb Twój,
 Przez chwalebne zmartwychwstanie Twoje,
 Przez cudowne wniebowstąpienie Twoje,
 Przez łaskę Ducha Świętego, Pocieszyciela,
 My grzeszni, za cierpiącymi duszami, prosimy Cię,
 Panie.

Za duszami biskupów, kapłanów i duchownych wszelkich
 stanów,
 Za duszami królów, książąt i wszelkiej zwierzchności na
 świecie,
 Za duszami rodziców, braci, siostr, krewnych i
 powinowatych naszych,
 Za duszami tych, którzy nam dobrze czynili względem
 duszy i ciała,
 Za duszami tych, których kochaliśmy szczególnie,
 Za duszami tych, którzy nam albo my im tu na świecie
 nieprzyjaźni byli,
 Za duszami tych, którzy z naszej przyczyny lub
 zgorszenia męki czyśccowe cierpią,
 Za duszami tych, którzy niespodzianie zesłi z tego świata,
 Za duszami tych, którzy zmarli bez sakramentów świętych,
 Za duszami tych, którzy w tym domu i w tej parafii
 umarli,

Za duszami tych, których ciała w tym kościele (albo: na
 tym cmentarzu) leżą,
 Za duszami tych, których ciała nie miały
 chrześcijańskiego pogrzebu,
 Za duszami dobrodziejów tego kościoła i innych miejsc
 świętych,
 Za duszami tych, którzy się za umarłych pobożnie
 modlili,
 Za duszami, które najdłużej lub najciężej cierpią,
 Za duszami, które od krewnych i przyjaciół nie mają
 ratunku,
 Za duszami, za które najbardziej jesteśmy obowiązani
 się modlić,
 Za duszami, przez których wybawienie mamy mieć od
 nich podobną pomoc,
 Za duszami, których wybawienia gorąco pragnie
 Najświętsze Serce Niepokalanej Maryi Panny,
 Za duszami, dla których nasze prośby są najbardziej
 potrzebne,
 Abyś wszystkich zmarłych do wiekuistego odpoczynku
 doprowadzić raczył, prosimy Cię, Panie!
 Abyś wszystkich żyjących do nabożeństwa za dusze
 zmarłych pobudzić raczył,
 Abyś wspomnienia za dusze zmarłych we mszy św. od
 wszystkich kapłanów łaskawie przyjmować raczył,
 Abyś świętych Aniołów Twoich na pociechę
 cierpiących dusz i na ich wyprowadzenie z
 czyśćca posyłać raczył,
 Abyś niegodne prośby nasze miłościwie przyjąć raczył,
 Synu Boży, a Boże miłosierdzia, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
 przepuść nam, Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
 wysłuchaj nas, Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
 zmiłuj się nad nami, Panie.

W. Od bram piekielnych.

O. Wybaw, Panie, ich dusze.

W. Panie, wysłuchaj modlitwy nasze.

O. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się:

Boże, Ty raczyłeś nam zostawić znaki Twej Męki
 na świętym całunie, którym zostało owinięte przez
 Józefa z Arymatei Twoje Ciało Przenajświętsze
 zdjęte z krzyża, spraw łaskawie, abyśmy przez
 śmierć i pogrzeb Twój zostali doprowadzeni do
 chwalebego zmartwychwstania. Który żyjesz
 i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha
 Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków.
 Amen.



UROCZYSTOŚĆ POGRZEBOWA ŚP. WŁADYSŁAWA PAPISA
Mierzeszyn, 18 marca 2016 roku



Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mierzeszynie. Mszy świętej za zmarłego Parafianina przewodniczył ks. kanonik Gerard Borys a Słowo Boże wygłosił ks. proboszcz Andrzej Sowiński.







Dziękujemy Ci za wszystko!

STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII: www.parafia.i3k.pl

**NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie
PL34833500030303243720000001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie**

**U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE - Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. fax: (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzczyn@diecezja.gda.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.**